



W Bielsku dnia 17 grudnia 1905.

Strzeżcie dzieci od zepsucia!

Utyskują ludzie na rozszerzenie się żebractwa, czyniąc przytem uwagę, że miłosierdzie wśród ludzi zanika, a choć wsparcia się udziela, to w sposób poniżający, bo dzieje się tak powszechnie, iż kto się materialnie ma lepiej, daje to uczuć uboższemu na każdym kroku, chcąc pokazać swoją wyższość. A tymczasem przyczyn nędzy i żebractwa raczej gdzieindziej szukać trzeba. Podstawą bowiem złego jest tu próżnowanie, owa trucizna dla duszy i ciała. Pamiętać o tem powinny matki w wychowaniu dzieci, bo wielkie jest w tem ich zadanie, od Boga na nie włożone.

Dziecię gdy zaczyna chodzić i mówić, a nawet, skoro tylko już pojmować coś jest w stanie, potrzeba niezbędnie uczyć posłuszeństwa. Dziecko prędko do niego się nakłania, skoro matka mu to powtarza i pilnuje, by była słuchana, choć małe, zrozumie ono co mu wolno robić a czego nie; zapamięta to i jeszcze drugiemu przypomni, co dozwolone a co zakazane i wierzy już, że to pierwsze jest dobrem, a drugie złem, jeśli zarazem mu powtarzają, że Bóg patrzy na każdego i za uczynek jego płaci karą lub nagrodą. Samo też nieraz przyjdzie do matki, z prostodusznem zapytaniem, czy się P. Jezus gniewa o uczynek jakiś, czy go pochwala. Dobrze ziarno rzucone słowem i przykładem w serduszek dziecięcia, kiełkuje, wyrasta i przynosi w przyszłości owoce najlepsze, choćby już matki nie stało.

Ale matki niestety, same częstokroć popsują swe dzieci. Nie szczędząc im bawidełek, łakoci, pieszczot i pochwał, zostawiają im we wszystkim własną wolę. Wymagają też, aby każdy je chwalił. Przyganić coś jej dziecku, nie wolno nikomu, bo zaraz wielka następuje obraza.

Takie dziecko puszczone samopas, rozpuszcza się coraz bardziej; nieprzywykłe do posłuszeństwa, wybiega z domu na ulicę bez pozwolenia rodziców i już w 5-tym roku tak się zepsuje, że z nim trudno coś zrobić. Nauczy się przekleństw, bezecnych wyrazów, przekleństw — wreszcie zacznie grać w karty (co teraz w zwyczaj powszechny po wsiach weszło), a wtedy coraz więcej złych nałogów nabiera, oddaje się próżniactwu, traci mienie rodziców i wreszcie najczęściej zostaje żebrakiem.

Pijaństwo jest drugim złem, które do żebractwa prowadzi. Człowiek nałogowy traci poczucie swej godności, upada materialnie i moralnie, wreszcie zostaje wyrzutkiem i ciężarem społeczeństwa, żyjącym kosztem innych. Ale to złe rychło nie da się wykorzenić; bo knajp wszystkich zamkąć niepodobna, gdyż rząd zbyt wielkie ma z nich korzyści, aby je z rąk wypuścić. Władza wydaje wprowadzić rozporządzenia, iż żebrać nie wolno — ale żeby zaradzić temu napróżd, o tem nie pomyśli gruntownie.

Przypatrzmy się samowolnej młodzieży, jak ona czas spędza, ile pieniędzy na różne wybryki przez jedną noc przetrawi, zamiast coś pożytecznego zdziałać — a nie zdziwimy się, że taki młodzieniec, gdy dojrzeje, nie będzie ani dobrym panem, ani dobrym gospodarzem; nie zostanie pocziwym urzędnikiem, robotnikiem, ani nawet pastuchem. Ta ostatnia wzmianka mogłaby się komu dziwną wydać, ale jest to prawda szczerą, bo na pastucha także trzeba człowieka sumiennego; nie można lada komu powierzyć zwierzęcia, jeśli się chce, aby było tak obsłużone, jak tego potrzebuje. Zwierzę się nie poskarży, choć mu się wielka dzieje krzywda, a gospodarz najczęściej sam nie wie, jak ciężką stratę ponosi przez niedbałość sługi.

Rozpasanie i próżniactwo prowadzą też do kradzieży; bo gdy marnotrawca widzi, że brakło mu już na zbytki pieniędzy, a nie ma bojaźni bożej, bo go jej nie uczono, zaczyna sobie cudze dobro przywłaszczać. Złodziejstwo, prócz tego, że ustawą urzędownie wzbronione, jest jeszcze jako grzech śmiertelny, prawem bożem zakazane. Iluż jednak jest ludzi, którzy na to ostatnie nie dbają, bo nie boją się odpowiedzialności przed Bogiem, który przykazania dał ludziorom, a tylko unikają zetknięcia się z organami ludzkiej sprawiedliwości, aby nie być przez nią, na gorącym uczynku schwytanymi.

Matki, wasza to wina, jeśli synowie i córki wasze z prawej drogi zбочą i błądzą po ciemnych manowcach! Wyście w dziecięctwie im nie przyświecały lampką bożej mądrości na ścieżce życia, którą kroczyć mieli.



Piosnka o N. Pannie Maryi.

Pięknaś ty zorzeńko, piękniejsza niż złoto,
Niż miesięczek jasny, co świeci z szcudrotą; —
Lecz jeszcze piękniejsza, jaśniejsze ma lica,
Rodzicielka boża, Najświętsza dziewica — Marya!

Pięknaś ty różyczko, coś rozkwitła w lesie,
I zapach twój miły wiatr po polu niesie;
Lecz stokroć piękniejsza róża woniejąca,
Królowa niebieska na wężu stojąca — Marya!

Pięknym bywa dyament, gdy skrami jaśnieje,
Drogą perła biała, co się blaskiem śmieje;
Lecz z dyamentów, pereł, z wszystkiego na świecie,
Tyś najdroższym skarbem i klejnotem przecie — Marya!

Gdzie szczęście?

Jeśli szczęśliwym chcesz być na świecie,
Starcze, młodzieńcze, dziewico, dziecię —
Zachowaj zawsze czyste sumienie,
Bo to najdroższe jest twoje mienie.

Brzydź się lenistwem, pokochaj pracę;
Ta uszczęśliwia, niesie zysk, płacę.
Z wytrwałych trudów, z potu na skroni,
Doczesne szczęście ci się wyłoni.

Bądź zawsze szczerym, otwartym, chobrym,
Szlachetnym, prawym i bratem dobrym.
Nie bądź zazdrosnym, łakomym, mściwym,
Szanuj cześć swoją, będziesz szczęśliwym.

Umiej poprzestać na częście małej,
Częstokroć szczęścia to sekret cały.
Wśród różnych życia tego kolei.
Wierz w lepszą przyszłość, nie trać nadziei.

Jeśli szczęśliwym chcesz być na ziemi,
To nie gardź nigdy nieszczęśliwymi;
Ile stać ciebie i co w twej mocy,
Każdemu udziel rady, pomocy.

Jeśliś prostakiem z wieśniaczej chaty,
Staraj się nabyć bracie, oświaty,

Wtedy uczucie, cnota zakwitnie,
I będziesz marzył i działał szczytnie.

Jeśli szczęśliwym chcesz być na świecie,
Żyj jak mąż dzielnie, a jako dziecię
Niewinnie, zgodnie, ufnie, miłośnie,
To i w twem sercu będzie radośnie.

Chcesz być szczęśliwym tu i w wieczności,
Niech się w twem sercu miłość rozgości,
Bo cała życia tego szczęśliwość:
To miłość bratnia i sprawiedliwość.

Jantek z Bugaja.



NOC TRWOGI.

Działo się to przed 70 laty w jednym nadmorskiem mieście. Zerwał się ogromny wicher, który tak był gwałtowny, że najstarsi ludzie podobnego nie pamiętali. Całe morze wyglądało, jakby się gotowało, bo było pokryte pianą. Na brzegu stało dużo ludzi, patrząc na wzburzone morze, wtem ujrzeni jakiś statek. Nagle, młoda piękna kobieta, stojąca także na brzegu, krzyknęła: — Ratujcie mego męża, wszak on waszym przyjacielem! Oto zbliża się statek, którym on kieruje! — To mówiąc, załamywała ręce i dalej błagała o pomoc.

Lecz ludzie widzieli, że ratunek był tu niemożliwy, bo na tak niespokojne morze nikt puścić się nie mógł; tylko cudu bożego trzeba było, aby nie utonął.

Naraz statek stanął, widać iż jego żeglarze znaleźli odpowiednie miejsce dla zarzucenia kotwicy; gdyby im się udało, byłby statek uratowany. Wszyscy patrzyli z brzegu z trwogą, śledząc co się stanie. Lecz tylko chwilę wstrzymał się; ujrzano iż znów oddalać się zaczął. Widać, że kotwica za słabo utkwiała w ziemi.

Biedna kobieta, widząc, że niema ratunku, z przeraźliwym okrzykiem padła zemdlna na ziemię.

Tymczasem mąż jej, kazał na nowo żagle rozpiąć i rozpoczął znów walkę z wiatrem i bałwanami. Nadeszła noc tak ciemna, że nic widać nie było. Lecz ludzie nad morzem stojący nie opuścili miejsca, a z największym niepokojem czekała płacząca kobieta, łamiąc rozpaczliwie ręce.

Około rana, wiatr ustał i morze się uspokoiło. Można było widzieć zbliżający się statek, który na brzegu radosnymi okrzykami powitano. W parę chwil później, śmiały żeglarz trzymał w objęciach ukochaną żonę. Ale z pięknej i młodej niewiasty, przez tę noc, pełną trwogi i udręczenia, zrobiła się stara kobieta. Włosy jak śnieg jej zbieleły, a liczne zmarszczki twarz jej pokryły. Niepokój śmiertelny dodał jej trzydzieści lat wieku. —

Złote ziarnka.

Na drogach żywota,
Nieraz burza szaleje nad głową;
Wicher nami nad przepaścią miota,
A grom ciemność oświeca grobową
Jednak wyżej widać błękit nieba,
Tylko wznieść się ponad chmury trzeba.

* * *

Gdy nie zasiejem za dobrej chwili,
Przez całą zimę będziem pościli.

* * *

Chcąc się raptem zbogacić,
Możesz wszystko utracić;
Zawsze skromnie myśl sobie:
Niech grosz stoma zarobię.



RADY LEKARSKIE.

Zwichnięte, skrzywione i stłuczone członki powszechnie leczą okładami z zimnej wody. W ostatnich czasach jednak uczyniono doświadczenie, iż okłady i kąpiele w wodzie tak gorącej, jak tylko wytrzymać można, działają prędzej i skuteczniej, niż zimna woda. Jest zresztą wiele osób, którym ciepła woda jest przyjemniejsza. Działanie będzie jeszcze lepsze, jeśli do wody wmieszamy trochę tynktury z arniki. Dodanie szczypty soli kuchennej także wiele pomaga.

Przeciw zamarznięciu. Wśród zimy, gdy idziesz w drogę, przyodziej się odpowiednio, jak możesz; jeśli bardzo zimno, wypij ciepłej polewki, kawy, lub herbaty; nie używaj trunków, bo te mogłyby ci zmącić przytomność umysłu, lub nawet snem zmorzyć. Z temi ostrożnościami unikniesz zamarznięcia. Ludzi, pozornie zmarłych wskutek zamarznięcia, można łatwo do życia przywrócić, bo jak świadczą różne zdarzone wypadki, udało się tego nawet i po kilku dniach dokonać. Podnosząc zmarłego, bądź bardzo ostrożnym, bo ręka lub noga, z powodu wielkiej kruchości łatwo złamać się może.

Nie przenoś zamrożonego od razu do ciepłej izby, lecz tak postępuj, aby takowy zwolna odtajał. Najlepiej przenieść go do nieogrzonej izby, a zdjawszy z niego odzież, pokryj całego, z wyjątkiem ust i nosa, śniegiem, lub gdy tego niema na polu, prześcieradłami lub płachtami zamczanymi w zimnej wodzie. Gdy członki przedtem sztywne, wolnieć zacząć, nacieraj całe ciało śniegiem lub zimnemi ręcznikami. Uczuwszy powracające ciepło ciała, przenieś chorego do nieco ogrzanej izby, połóż do łóżka, a jeśli oddech się nie pojawi, używaj środka podanego

w jednym z poprzednich numerów „Niewiasty“ dla pobudzenia do oddechania, przez podnoszenie rąk powyżej głowy. Gdy może już przetykać, podaj mu ciepłej herbaty, kawy lub mleka.

Przeciw odmrożeniu. Przy zwykłym zaczerwienieniu rąk z zimna, trzeba je kąpać codziennie w lekkim roztworze karbolowego kwasu, albo w odwarze kory dębowej z dodaniem 10 gramów ałunu na 1 kilogr. kory dębowej i 5 litrów wody. Czerwoność nosa, uszu itd. powstałą z odmrożenia, usuwa się skutecznie dokładnem nacieraniem kamforowym spirytusem.

Listy od Czytelniczek „Niewiasty“.

Kilka słów z drugiej półkuli o powołaniu kobiety.

Pochwalony Jezus Chrystus! Drogie Siostry! Już trzeci rok jak czytam Niewiastę razem ze swoimi, a choć od Was paru tysiącami mil oddalona, dążę jednak do Was myślą, miłe Spółczytelniczki.

Ciężki los zagnał mię aż za ocean, by szukać tu kawałka powszedniego chleba. Prawda, że go znalazłam, ale zato dręczy mię tęsknota. Żal mi za tą ziemią, na której się urodziłam, tęsknię do wszystkiego, co mi przypomina nasze łąki i pola — a ponad wszystko, pragnęłabym ujrzeć tę Ojczyznę wolną. Niestety, więżą ją potrójne kajdany, a nikt z nas nie wie, na jak długo, tylko Ten, którego wyroki są niezgłębione, a którego oko czuwa nad nami. Obowiązkiem jest naszym, drogie Siostry, wpajać z pokolenia na pokolenie w serca naszych dzieci, miłość tego kraju i tej mowy, danej nam od Boga.

Ale nie o tem dziś chcę pisać; wspomnę tu o darach umysłu i własnościach, jakie mężczyzna i kobieta otrzymali poszczególnie od Boga i o tem, jakie są ich zadania. Rozum i dzielność mężczyzny wydają się w podjęciu prac olbrzymich, w borykaniu się z potężnymi siłami przyrody, zgłębianiu jej tajemnic, we władzy duchowej jaką nieraz jeden dzierży nad innych tysiącami, w zadziwiającym polocie ducha ponad ziemskie, realne stosunki i w owem szeroko pojętem uczuciu miłości i obrony kraju, oraz opiece nad rodziną i domowem ogniskiem.

Cała wartość moralna niewiasty objawia się nieustannie w życiu codziennem, którego ona jest twórczynią, kierowniczką, pociechą i ozdobą.

W wszechświatowym bycie, który porównać można z olbrzymiem drzewem, kobieta jest cudowną gałązką, z której wykwiata ludzkość. Ona pielęgnuje zawiązek przyszłego człowieka, karmi go własnymi piersiami, ogrzewa tchnieniem, oddaje mu swoje siły, pracę, odpoczynek, a nieraz się zdarza, że i życie. Pod jej okiem pełzające niemowlę, uczy się podnosić oczy do nieba. Z jej ust usłyszysz ono pierwszy wyraz ojczyestej mowy, pod jej wpływem myśleć zaczyna.

Niewiasta mężna a uczciwa, za mężem pracownikiem idzie w pole i do warstaku; wspina się na szczyt gór lub zstępuje za nim do kopalni. Ona pociesza go w troskach, budzi z upadków ducha, pielęgnuje

w cierpieniu, a zawsze karmi i służy. Myśli o ludziach nim na świat przychodzą, opłakuje ich najgoręcej, gdy do grobu się kładą.

A jednocześnie, kobieta jest podniecią wszelkiej zabawy i niewyczerpanem natchnieniem sztuk pięknych. Słodycz jej mowy porównać można z najpiękniejszą muzyką, uśmiech z zorzą poranną, a blask spojrzenia z złotą gwiazdą na niebie.

Krótko mówiąc, choć rodzajowi niewieściemu wiele zdrad i grzechów w dziejach świata zarzucają, kobieta jest w życiu światłem, ciepłem i powietrzem, bez których nie ma szczęścia, ani istnienia.

W Ameryce, w czasach obecnych, niewiasta dąży do otrzymania równych z mężczyzną swobód i praw obywatelskich. Te jej życzenia zapewne zostaną spełnione, lecz siostry jej głębiej myślące pragną, aby z onych swobód otrzymała ona tylko te, które nie przeszkodzą w rozwoju jej ludzkiej godności i nie przygaszą jej duchowych, wzniosłych przymiotów, jakimi rozjaśnia i osładza żywot swoich, bliskich i kochanych na tym świecie. Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkie Siostry Czytelniczki.

Krystyna Pankówna z pod Leżajska,

obecnie zamieszkała w Norway Mich. w Ameryce.

Od Redakcji. Dziękując Szanownej Siostrze Pankownej za jej piękny list, i posyłając jej na podziękowanie książeczkę o „Obroń Lwowa” przypominamy wszystkim Czytelniczkom dawną naszą prośbę o przysyłanie nam listów z opisami własnych wiosek lub innych dowolnie obranych rzeczy. Za każdy taki list wysłamy nadgodę. —

RADY GOSPODARCZE.

Zazębienie u koni leczy się następującym sposobem: kawałek rozpalonej do czerwoności stali, wkłada się do glinianego garnka i zalewa dwoma kuflami piwa. Tak rozgrzany trunek wlewa się koniowi do pyska tak gorący, jak tylko możliwe, obwija go się w wełniany koc, przez co zwierzę spoci się i wyzdrowieje.

Pypeć jest częstą chorobą u kur, zwłaszcza w jesieni. Jest to rodzaj kataru i zapalenia w dziobie. Nozdrza zalepiają się ropą, a język pokrywa się rogowatą łuską. Zwyczajnie po wsiach leczą kury, zdzierając tę łuskę przyrośniętą do języka. Jest to niepotrzebne dręczenie kur, a nic nie pomaga, gdyż kura i tak długo jeszcze jeść porządnie nie może, zanim się język zagoi. Pypeć sam zejdzie i kura wyzdrowieje, trzeba tylko kurze nie dawać ziarna, ani żadnej twardej paszy, ale dawać paszę miękką, jak: ziemniaki, kluski, z dodatkiem kawałków słoniny lub starego masła. Dziób obmywać ciepłą wodą, kurę trzymać osobno w ciepłym miejscu.

Wszy u bydła i cieląt rozmnażają się w porze zimowej w niezwykłej nieraz ilości. Gnieźdzą się te pasożyty na głowie i karku, a także i na innych częściach ciała i jeżeli nie zostaną rychło wygubione, zwierzęta chudną, cieleta nie rosną, a krowy przestają się doić. Najskuteczniejszym środkiem na te owady, okazała się mieszanina oliwy z naftą, (3 części oliwy i jedna część nafty), którą to mieszaninę należy wcierać w miejsca wszami zajęte.

NOWINY I NOWINKI.

Wierny pies. Z Hinterbrühl pod Wiedniem donoszą: W niedzielę wieczorem usłyszeli przechodnie skomlenie psa w pobliżu kaplicy. Ponieważ pomimo kilkakrotnych nawoływań nie ukazał się, lecz czekał, zaczęto go szukać. Znaleziono go istotnie w lesie pod drzewem. Był to duży pies, ale tak zmizerowany, że się nie mógł ruszyć z miejsca i spoglądał ciągle w górę. Gdy przybyli spojrzeli w kierunku jego wzroku, ujrzeli na gałęzi wiszącego człowieka. Zawiadomiono o tem natychmiast żandarmerię, ta sprowadziła lekarza, który stwierdził, iż zwłoki wiszą na drzewie już od kilku dni. Pies, który należał widocznie do samobójcy, nie ruszył się z miejsca od chwili śmierci swego pana, nie jedząc i nie pijąc. Gdyby go przypadkiem nie usłyszano, byłby nędznie zginął. Zwłoki odstawiono do kostnicy, psem zajął się jakiś litościwy człowiek.

Co ludzie mają „na głowie?” Ludzie mają na głowie najczęściej włosy, często czapki i kapelusze... Kobiety wraz z kapeluszami małeńkie ogródki warzywne, zaczątki sadów owocowych, lub szczątki strusiów i wszelkiego rodzaju ptactwa.

Mają też „na głowie”: matki — wychowanie dzieci; ojcowie — utrzymanie rodziny. Ludzie czynu — „sprawy!”

Ludzie uczeni mają na głowie nędzę bliźniego, a w kieszeni najczęściej — płótno.

Ludzie samolubni mają na głowie swoją karierę, a w głowie próżnię.

Ludzie chorzy mają na głowie swoje zdrowie; gdy chcą je oczyszczyć rzeczywiście ujrzeć, podobni są psu kusemu, który ogon swój zębami złapać usiłuje.

Ludzie młodzi, a w swych interesach mocno nadszarpnięci, mają na głowie bogaty ożenek.

Ludzie rzetelni mają zawsze na głowie: prawdę.

W szkole. — Powiedz mi Janku, jaką częścią mowy jest jajko? — Jajko jest to rzeczownik. — Dobrze, a jakiego rodzaju? — To dopiero można wiedzieć aż się wylęgnie: kurka lub kogutek.

W sądzie. Jak ty mogłeś rodzonego brata okraść? — I, proszę pana sędziego, jak człowiek chce, to wszystko może zrobić.

Prawda. — Mój przyjacielu, widzę, że umiesz pić wódkę jak wodę! — No, nie zupełnie, bo wody nie wypiłbym nigdy tak wiele.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 16. Niewiasty: Stałość — nie-stałość. Rozwiązanie nadesłał Józef Zontek z Rybarzowic:

Pragną mię serca kochaniu oddane,

Jam węzeł miłości, nazywam się stałość.

Smutny los spotyka serca zakochane,

Kiedy się przemieni w haniebną niestałość.

Rozwiązania łamigłówek liczbowej z nr. 17 nie nadesłał nikt jeszcze — dlatego żadnej nie dajemy nowej zagadki. A kto nadeszle dobre rozwiązanie łamigłówek przed Bożem Narodzeniem, otrzyma w nagrodę piękną kolebę. —